Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 253 Sroda, dnia 12-go września 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-56.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Rokowania graniczne

polsko-czechosłowackie

ZAKOPANE, 11.9. W dniu 11 b. m. w sali konferencyjnej Muzeum Tatrzańskiego rozpoczęły się rokowania graniczne polsko-czechosłowackie. Do programu rokowań wchodzą sprawy graniczne wraz ze sprawami dróg i mostów granicznych, sprawy wodne, sprawa spławu na rzekach, sprawy mostów kolejowych i utrzymywania znaków granicznych oraz sprawy turystyczne. Konferencja potrwa około 10 dni. (PAT)

Delegat Polski

w Międzynarodowej Komisji do spraw prac. umysłowych

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie ustaliła skład personalny komisji do spraw pracowników umysłowych.

Najbliższe posiedzenie komisji odbędzie się w dn. 22 b. m. w Genewie.

Do komisji z ramienia Polski wybrano przewodniczącego konfederacji pracowników umysłowych, p. Henryka Rygiera.

„Króla Zygmunta IV"

nie wolno obrażać

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju do spraw prasowych rozpatrywana była sprawa redaktora naczelnego „Epoki" p. Grosterna, oskarżonego o zamieszczenie notatki uwłaczającej czci... „króla Zygmunta IV", onże p. Bilskiego.

W notatce tej „król Zygmunt" nazwany był niepoczytalnym.

Sąd przychylił się do skargi powoda i skazał redaktora naczelnego „Epoki" na 50 zł. grzywny i 80 zł. kary.

Ładny spadek

BIAŁOGRÓD, 11.9. Jeden z dyrektorów banku w Temeszwarze, nazwiskiem Prodanowicz, odziedziczył po zmarłym w Ameryce krewnym 30 miljonów dolarów.

Wyszło szydło z worka!

Wojownicza mowa prezydenta Litwy

„Litwa chwyciła miecz, by urzeczywistnić swe ideały"

oświadcza „nieodpowiedzialna głowa" kowieńszczyzny

KOWNO, 11.9. Prezydent republiki litewskiej Smetona wygłosił podczas uroczystości otwarcia roku szkolnego w oficerskiej szkole przemówienie utrzymane w tonie wojennym.

Prezydent Smetona oświadczył, iż Litwa jest szanowaną zagranicą dlatego, że zawzięcie broni swej niepodległości i swych interesów narodowych.

Litwa może obecnie oświadczyć w Lidze narodów, że CENI BARDZIEJ SPRAWIEDLIWOŚĆ, NIŻ POKÓJ.

Hasłem Litwy jest stare przysłowie rzymskie: „JEŻELI CHCESZ POKOJU — GOTÓJ WOJNĘ.

Wieczny pokój najprawdopodobniej nigdy nie nastąpi.

Prawo nie może istnieć bez miecza.

LITWA CHWYCIŁA MIECZ, AŻEBY URZECZYWISTNIĆ SWE IDEAŁY.

Do Litwy muszą należeć Wilno, Grodno i południowa część wileńszczyzny.

Tylko posiadając stolicę we Wilnie, Litwa może bronić swej niepodległości.

Przemówienie wygłoszone przez Smetonę do młodych aspirantów oficerskich wywołało w kołach politycznych, a zwłaszcza w litewskim ministerstwie spraw zagranicznych, fatalne wrażenie.

Mowa Smetony miała być przekazaną telegraficznie Waldemarasowi do Genewy.

Waldemaras miał rzekomo nadesłać depeszę, w której kategorycznie sprzeciwia się, AŻEBY GŁOWA PAŃSTWA NIEODPOWIEDZIALNA W KONSTYTUCJI, wypowiadała tego rodzaju mowę. (ATE)

Zamach na ministra litewskiego

RYGA, 11.9. Według nadeszłych tu wiadomości z Kowna dokonano tu w miejscowości Iwie zamachu na ministra wojny Daukantasa i szefa sztabu generalnego Plechaviciusa. W czasie przejazdu przez Iwie nieznani sprawcy z okien jednego z domów rzucili na auto granat, który jednakże nie wybuchł.

Sprawców zamachu dotąd nie wykryto.

Prace konferencji polsko-niemieckiej

Obrady komisyj: węglowej i prawniczej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dnia 11 b. m. rozpoczęły się prace komisyj konferencji polsko-niemieckiej.

Zebrały się w pierwszym dniu dwie komisje: węglowa i prawnicza.

Pierwszej przewodniczył ze strony polskiej p. Cybulski, ze strony niemieckiej p. Kralik, drugiej — p. Marchlewski i p. Martino.

Dnia 13 b. m. zbierze się komisja weterynaryjna i celna.

W sobotę dnia 15 b. m. zbierze się powtórnie komisja węglowa.

Harcerze polscy dotarli do morza Czarnego

Łódź z banderą polską serdecznie witana w Rumunji

Od grupy harcerzy 39-ej drużyny warszawskiej, którzy wybrali się na 4 łodziach Dunajem do morza Czarnego, otrzymaliśmy wiadomość z Suliny, portu czarnomorskiego.

Brzmi ona:

„Cel osiągnięty. Bandery narodowa i harcerska spłukane w słonej wodzie Czarnego Morza.

Widok polskiej bandery wywołuje wszędzie okrzyki zadowolenia i brawa".

St. Szymborski, komendant obozu.

Harcerze, w liczbie 9-ciu wyjechali z Warszawy 25 lipca do Wiednia, skąd po kilku dniach pobytu ruszyli Dunajem na łodziach własnej konstrukcji.

W ciekawej wędrówce zwiedzili szereg miast, podejmowani gościnnie na Węgrzech i w Jugosławji. Do niebezpiecznego przełomu Dunaju przez Karpaty t. zw. Żelaznej Bramy dotarli 23 sierpnia, nad Morze Czarne przybyli 8 b. m.

„Hańba"

Nie wolno tak wykrzykiwać na wiecach

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Sąd Najwyższy jednem z ostatnich swych orzeczeń rozstrzygnął ciekawe zagadnienie.

Chodziło o to, czy wznoszony na wiecach politycznych okrzyk: „Hańba!" może być przedmiotem dochodzenia sądowego, wszczętego przez osobę, przeciw której był skierowany, a tem samem, czy jest karalny.

Sąd Najwyższy orzekł, że

„okrzyk taki wyraża myśl, że ten do kogo okrzyk się ten odnosi, dopuścił się takich postępków, takiego działania, które mu hańbę przynosi, że postąpił on w sposób hańbiący go, haniebny. Słowa te mieszczą w sobie zatem obwinienie o czyny hańbiące, haniebne i wyrażają wzgardę".

Z powyższego wynika, że okrzyk „hańba" jest obrazą czci, a więc tem samem może być karalny.

Orzeczenie powyższe zapadło w sprawie wszczętej przez jednego z działaczów politycznych małopolskich, którego na wiecu przed wyborczym jeden z mówców przywitał okrzykiem „hańba".

W sprawie o obrazę czci sąd powiatowy i odwoławczy wydał wyrok uniewinniający mówcę, natomiast Sąd Najwyższy orzeczeniem powyższem wyrok ten skasował, wobec czego sprawa będzie ponownie rozpatrywana już na podstawie orzeczenia Sądu Najwyższego.

Straszna katastrofa kolejowa

Z pod gruzów roztrzaskanych wagonów wydobyto narazie 17 zabitych i 50 ciężko rannych

BRNO, 11.9. (Tel. wł. „Hasła"). W niedalekiej odległości od stacji Zajęci wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa wskutek złego nastawienia zwrotnicy.

Na miejscu katastrofy znajduje się olbrzymie rumowisko żelaza i drzewa.

Szyny na kilkumetrowej długości podniosły się w górę.

Do tej chwili z pod gruzów wydobyto 17 zabitych.

Liczba lżej rannych nie została ustalona.

Pomoc nadeszła dopiero w trzy godziny po katastrofie.

Widok miejsca katastrofy przedstawia się w sposób wstrząsający.

Z pod gruzów słychać przerażające wołania o pomoc.

Rannych wydobywa się przy pomocy pił i siekier, gdyż wagony wryły się w ziemię i podniesienie ich jest niemożliwe.

Wielu z pośród rannych kona w najstrasz niejszych męczarniach wskutek niemożliwości wydobycia ich szybko z pod gruzów.

Domek strażnika kolejowego zamieniony został na kostnicę.

Zwłoki są zupełnie zmasakrowane, wskutek czego trudno ustalić identyczność zabitych.

Wśród zabitych znajduje się maszynista, palacz oraz 3 funkcjonarjuszów kolejowych.

Pomoc i przeszukiwanie gruzów nie dosięła jeszcze do pierwszego i drugiego wagonu, wobec czego należy przypuszczać, że pod gruzami tych wagonów są jeszcze dalsi zabici.

Liczbę ciężko rannych obliczają na 50 osób.

Wojsko chroni miejsce katastrofy od cisnących się tłumów i najbliższych rodzin ofiar katastrofy.

Winę ponosi zwrotniczy, który nastawił fałszywie zwrotnicę.

Mimo, że kierownik pociągu, zobaczywszy fałszywie nastawioną zwrotnicę, puścił w ruch wszystkie hamulce, nie zdołał jednak przeszkodzić katastrofie.

Zwrotniczego aresztowano. Usiłował on popełnić samobójstwo przez powieszenie.

Zdołano go jednak wczas odciąć.

Tragiczny wypadek

znakomitego jeźdźca mjr. Toczka

TORUŃ, 11.9. W dniu 10 b. m. znakomity jeździec polski, zdobywca nagród w kraju i zagranicą, mjr. Toczek, z Centralnej Szkoły Artylerji w Toruniu, w czasie rannej przejażdżki konnej uległ wypadkowi. Mianowicie podczas skakania przez rampę kolejową koń, potknąwszy się, przewrócił się, przygniatając sobą mjr. Toczka, który doznał ogólnego potłuczenia oraz ciężkiego rozbicia głowy. W stanie bardzo poważnym rannego przewiezio no do szpitala wojskowego. (PAT)

Wrażenie mowy Brianda w Berlinie

Depresje na giełdzie. Ataki nacjonalistów. Front przeciw Briandowi. Socjaliści nie atakują min. francuskiego.

BERLIN, 11.9. Prasa berlińska w dalszym ciągu pozostaje pod wrażeniem mowy Brianda.

Jak donosi „Börsen Kurrier", *mowa Brianda wywołała depresję* na giełdzie berlińskiej, przyczyniając się do poważnego zastoju.

Prasa nacjonalistyczna nadal omawia mowę Brianda, jako wypowiedzenie Niemcom francuskiej polityki locarneńskiej przez Francję.

Organ stronnictwa narodowego „Deutsche Tageszeitung" bordzo mocno podkreśla, że mowę Brianda należy uważać za oficjalne oświadczenie polityki francuskiej.

Dzienniki prawicowe donoszą, że stronnictwo narodowe zwróciło się dzisiaj do Urzędu Spraw Zagranicznych, ażeby ustalić jakie konsekwencje, których w danej chwili wymaga godność i interes Niemiec, zamierza wyciągnąć Urząd Spraw Zagranicznych z mowy Brianda.

„Deutsche Allgemeine Zeitung", podając ten komunikat niemiecko - narodowego stronnictwa, utrzymuje, że jest on dowodem, *że cała opozycja Niemiec solidaryzuje się całkowicie jednolitym frontem przeciwko Briandowi.*

Popołudniowe wydanie naczelnego organu socjalistycznego „Vorwärts" zamieszcza na naczelnem miejscu kategoryczne oświadczenie, zwracające się ostro przeciwko głosom nacjonalistycznej prasy niemieckiej. (PAT)

Przedstawiciele mocarstw

obradowali nad sprawą ewakuacji Nadrenji

GENEWA, 11.9. Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że we wtorek wieczorem odbyła się 2 i pół godzinna konferencja, w której wzięli udział lord Cushendum Briand, Scialoja, kanclerz Miller z sekretarzem von Schubertem, Hymans i Adacti.

Na konferencji tej nastąpiła wymiana poglądów na sprawę przedterminowego opróżnienia Nadrenji przez wojska sojusznicze.

Dalszy ciąg narady, która toczyła się w atmosferze przyjacielskiej, odbędzie się w czwartek przed południem.

Koła poinformowane utrzymują, że konferencja dzisiejsza miała raczej charakter ogólny i że dotychczas ze strony niemieckiej nie przedstawiono żadnych konkretnych propozycyj co do kompensat za przedterminową ewakuację. (PAT)

Narada Brianda z min. Zaleskim i Beneszem

dotyczyła również Nadrenji

BERLIN, 11.9. „Vossische Zeitung" donosi, że minister Benesz, minister Zaleski, Marinkowicz i poseł rumuński byli dzisiaj gośćmi ministra Brianda, który wraz z Paul Boncour'em podejmował ich śniadaniem.

„Vossische Zeitung" przypisuje temu śniadaniu duże znaczenie polityczne, wyrażając przekonanie, że pozostaje ono w związku z naradami popołudniowemi w sprawie ewakuacji Nadrenji.

Jednocześnie prasa berlińska donosi, że członek delegacji niemieckiej, poseł socjalistyczny i referent w komisji spraw zagranicznych, Reichstagu, dr. Breidscheid, zaproszony wczoraj wieczorem przez Brianda, odwiedził go dzisiaj przed południem.

Prasa berlińska twierdzi, że rozmowa między Briandem i Breidscheidem dotyczyła kwestyj francusko-niemieckich, jakie się wczoraj wyłoniły.

17-letni morderca inwalidy

nie przyznał się do zarzuconej mu zbrodni

I-szy dzień sensacyjnego procesu w Sądzie Okręgowym

Wczoraj rozpoczął się w Sądzie Okręgowym proces o zamordowanie inwalidy Chmurskiego, współwłaściciela składu win i wódek przy ul. Lutomierskiej 95.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 17-letni Czesław Kasprzak, syn współwłaściciela wspomnianego składu win oraz 20-letni Piotr i 19-letni Andrzej bracia Pawelusowie.

Czesław Kasprzak w trakcie badania w urzędzie śledczym w obecności swego ojca *przyznał się* do zamordowania Chmurskiego, oświadczając, że występku tego dopuścił się pod wpływem namów swych przyjaciół Piotra i Andrzeja Pawelusów, w wyniku czego ci ostatni zostali w dniu 11-go marca b. r. również aresztowani.

Jak zeznał Czesław Kasprzak przybył on do sklepu mieszczącego się na ul. Lutomierskiej 95 w krytycznym dniu o godz. 10-ej rano i przywitawszy się z Chmurskim udał się do pokoiku, przylegającego do sklepu.

Po pewnym czasie do pokoiku tego wszedł Chmurski, do którego Kasprzak zwrócił się z prośbą o pożyczenie mu 20 zł., czego mu jednak Chmurski odmówił.

W tym momencie zauważył Kasprzak leżącą pod stołem siekierkę i korzystając z odwrócenia się Chmurskiego podniósł ją z ziemi, gdy zaś nieszczęśliwy inwalida zwrócił się twarzą ku niemu *zadał mu straszliwy cios obuchem w czoło oraz dwa ciosy w szczękę.*

Gdy Chmurski upadł na ziemię *zalewając się krwią,* zwyrodniały wyrostek zadał mu jeszcze *trzy ciosy ostrzem siekiery w wierzch głowy.*

Po dokonaniu tego ohydnego czynu młodociany zbrodniarz *zabrał z kasy całą gotówkę* w kwocie 600 zł. i zamknąwszy sklep od wewnątrz pozostawił klucz w zamku, a sam wyszedł przez pokój, przylegający do sklepu, przyczem klucz od pokoju zabrał ze sobą, aby go po wyjściu ze sklepu rzucić oko ło szpitala na ul. Drewnowskiej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do badania oskarżonych.

Pierwszy, Czesław Kasprzak, chłopiec 17 letni o dziecinnej twarzy, na której występek wyrył już jednak swe piętno odpowiada z niezwykłym tupetem, dla scharakteryzowania którego podajemy poniżej kilka jego odpowiedzi:

Przew. Czy oskarżony przyznaje się do zamordowania Chmurskiego?

Osk. Nie.

Przew. Czy oskarżony przychodził do sklepu i czy miał dostęp do kasy?

Osk. Owszem.

Przew. Czy oskarżony brał pieniądze z kasy?

Osk. Owszem, od czasu do czasu wybierałem kwoty od 2—30 zł.

Przew. Co oskarżony robił z pieniędzmi?

Osk. Chodziłem do kin i cukierni, oraz kupowałem sobie wódkę.

Przew. A do prostytutek oskarżony chodził?

Osk. Owszem chodziłem wraz z Pawelusami.

Na pytanie przewodniczącego dlaczego podczas *śledztwa policyjnego oskarżony* przyznał się do winy, której obecnie się wypiera oświadczył Kasprzak, że tamto przyznanie się wymuszone na nim zostało biciem.

Badani w dalszym ciągu bracia Pawelusowie również do zarzuconego im moralnego współudziału w zbrodni nie przyznają się, twierdząc, że krytycznego dnia wcale się z Kasprzakiem nie widzieli.

Następnie sąd przystępuje do badania świadków, z których pierwszy zeznaje naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer, stwierdzając, że przesłuchanie Kasprzaka w urzędzie śledczym w dniu 9 marca b. r. odbyło się w jego obecności i że w trakcie badania tego oskarżony bez wywierania na niego żadnych represyj przyznał się do zamordowania Chmurskiego.

W dalszym ciągu zeznają aspirant Szapert, który stwierdza, że w czasie badania w dniu 9 marca przybył do urzędu śledczego ojciec Czesława Kasprzaka, który w jego obecności z płaczem przyznał się do popełnienia mordu.

Następnie zeznają Ludwika Chmurska, matka zamordowanego oraz świadek Szydlewski, wywiadowca urzędu śledczego, których zeznania nie wnoszą jednak do sprawy nic nowego.

Dziś o godz. 9-ej rozpocznie się drugi dzień rozpraw.

17-ta Loterja Państwowa

Główne wygrane:

5000 zł. na n-ry 133120 144987.

3000 zł. na n-ry: 26544 69264 84650 119808 136406 136973.

2000 zł. na n-ry: 4190 29264 53753 56934 75581 98639 138967 139032 153188.

1000 zł. na n-ry: 12528 31902 48096 51353 56325 86346 86665 102897 108352 134488 136984 146962 149931 151537. 146549.

600 zł. na n-ry: 3044 7701 25975 28572 31789 36362 36372 38419 49495 50809 55825 55838 63831 64029 74131 75989 82447 84419 90252 103268 133807 134618 136213 144574 149139 151496.

500 zł. na n-ry: 4092 4595 4885 6788 7776 8532 9359 9843 11010 11351 13210 14917 15151 16615 18137 20942 21094 21517 22044 24519 24739 25651 872 27683 916 28005 29654 879 30391 571 31106 507 32488 33455 38034 39119 232 40321 41882 44709 45877 51192 51355 51963 52138 52273 55825 57558 59371 59675 61236 61950 62167 64270 65881 66136 66413 66937 67247 69347 69881 70014 70293 70727 70826 856 71592 73935 77704 77986 78028 79353 81972 85719 87771 88052 88482 89770 93079 95095 97255 97392 98359 101058 101064 101841 102075 102226 103546 104267 104930 106079 108722 108873 108981 116788 118177 119198 119520 122045 122219 122462 123542 125459 127912 128638 128637 128884 129110 129633 131137 132027 132722 133747 134142 135300 136717 137041 138078 138365 139160 141415 141648 142620 690 142921 143025 148495 152125 153931.

85,000 dolarów

bez właściciela

W urzędzie pożyczek państwowych dotychczas nie odebrano licznych premij II serji 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej.

Numery obligacyj, na które padły poszczególne premje, są następujące:

40000 dol. nr. 341243.

8000 dol. nr. 68599.

3000 dol. n-ry: 121481, 150885, 373504.

1000 dol. n-ry: 141875 194740, 428420, 446189 509907 532797 537012 613239, 859832, 860038 870115.

500 dol. n-ry: 87659, 104963 204867 224632 360315 368530 415027 440034 550123 585990 589397 652585 901024 913547 772338 774034.

Po 100 dolarów:

4730 17570 20390 24009 50990 58409 59151 69026 345796 349219 358932 405504 409082 413855 539116 540366 681785 690130 704776 712591 746642 765416 766527 769305 72005 74869 78413 79972 80029 80692 91298 91382 361432 210104 210726 216131 553878 559649 577130 479900 482457 913862 945028 954270 971910 977118 995033 94362 99194 145286 136447 136801 113729 163890 170643 187397 190978 191805 197283 204146 590976 599894 603557 613185 428724 525449 778879 804044 807718 808115 811077 835383 843095 844002 384044 392818 397731 397978 404350 225250 236444 251031 293660 320867 329002 330364 653789 656649 659042 589277 626970 866545 857445 859726.

Ogółem na sumę 85,400 dolarów.

Za kulisami Ligi Narodów

Bezimienni bohaterzy Genewy

(Korespondencja własna „Hasła")

„...następnie Scialoja przedstawił zebranym punkt widzenia swego rządu. Po tem przemówieniu wywiązała się mała dyskusja między lordem Cushendum a min. Titulescu. Śniadanie, wydane przez delegata Holandji Beelaertsa van Blocklanda było nowym aktem porozumienia Brianda z Millerem..."

Te krótkie wiadomości telegraficzne w połączeniu z sylwetkami Brianda, Millera, Zaleskiego i Waldemarasa tworzą w głowie każdego czytelnika pewien galimatjas pod tytułem: *Genewa i Liga Narodów.*

W rzeczywistości sprawa wykuwania pokoju światowego przedstawia się zgoła inaczej, jak ją sobie wyobraża przeciętny czytelnik depesz, bo czemże byliby ci, co kierują nawami państw bez legjonu anonimowych bohaterów, których twarzy nikt sobie nawet nie wyobraża i, *których nazwiska nigdy do historji nie przejdą.*

Locarno! Czy nazwa ta nie brzmi pompatycznie? Nic dziwnego. Locarno nie jest już maleńkiem miasteczkiem w południowej Szwajcarji — jest miastem o wszechświatowej sławie, jest już nawet pojęciem historycznem, a nikt nawet nie wie o tem, że sławę tę zawdzięcza jedynie i wyłącznie *profesorowi Chesnarowi.*

Zasługi tego człowieka, który był tłumaczem słynnej rozmowy Brianda ze Stresemannem, będącej *początkiem nowej ery* w stosunkach francusko - niemieckich polegają na tem, że nadał on tej rozmowie przyjazny ton i wprowadził do języka dyplomatycznego nowe określenia dla pojęć *„targ i przetarg".*

Drugim takim bohaterem był tłumacz francuskiego M. S. Z. podczas pierwszych konferencyj po zakończeniu wojny światowej *prof. Kamerlink.*

Człowieka tego nazwano „kameleonem języków" a przez długi czas kursowała o nim legenda, że sam nie wie, jaki jest jego rodzinny język, *władał bowiem bez zarzutu 9 językami.*

Prof. Kamerlinck był tłumaczem najbardziej poufnych i ważnych konferencyj prez. Wilsona z Lloyd George'm, Poincare'm i Clemenceau, ale z chwilą ukazania się na horyzoncie politycznym sprawy Zagłębia Ruhry gwiazda jego zbladła.

Genewa wymagała od tłumacza *nietylko znajomości języków, ale i — arkanów dyplomacji.*

Ludzie ci, świadomi największych tajemnic państwowych, słyszący rzeczy, decydujące o losach państw i narodów nie zdają sobie na wet sprawy z kolosalnej wagi tych konferencyj i z odpowiedzialności, jaka na nich spada.

Maleńki przykładzik.

W Lidze językiem „urzędowym" jest francuski.

Jedynie Chamberlain mówił po angielsku a Stresemann po niemiecku.

Tłumacz Stresemanna dr. Smidt, tłumacząc przemówienie ministra nie dość ciepło przełożył słowo „zadośćuczynienie" na francuski.

Stresemann, bojąc się, by mowa jego nie uległa spaczeniu, powtórzył to dwukrotnie już po francusku, lecz nie tak oschłym tonem, jak jego sekretarz.

Ten drobny incydencik, mogący wywołać dość poważny konflikt dyplomatyczny, skończył się tylko *dymisją dr. Smidta.*

Oddzielny rozdział poświęcić należy „ochronie" min. Brianda.

Dwuch jest ludzi, którzy czuwają nad zdrowiem i nerwami tego starszego pana.

Pierwszym jest sekretarz jego p. de Leroi broniący ministra przed atakami dziennikarzy, drugim... portjer hotelu.

Ponieważ lekarze nie pozwalają pracować Briandowi dłużej niż do 9 wieczór, portjer hotelu nie wpuszcza do ministra nikogo, choćby to nawet był król ze złotą głową.

A teraz dziennikarze.

Jest ich bardzo dużo, a reprezentują oni najrozmaitsze punkty widzenia, najróżniejsze narodowości.

Nie lubią się wzajemnie, lecz jednoczą zawsze w obliczu wspólnego wroga, który im broni dostępu do tajemnic świata — w walce ze służbą Ligi Narodów, tymi bezimiennymi bohaterami historji.

A. G.

Marsz do absurdu!

W dzikim wrzasku jazz-bandowej „muzyki" ginie zdrowy rozsądek.

Jednym z oczywistych tego dowdów jest poniższy tekst najnowszej piosenki dancingowej Berlina. Ów twór zidjociałego mózgu brzmi:

„Na kaktusie nie rosną przecież śliwki!
O, nie,
Nawet we śnie,
Nie myślę o tem.
Śliwki rosną może na innem drzewie
Ale na kaktusie — o, nie.
Śliwki się boją,
Bo kaktusy kłują.

Piosenka ta zdobyła sobie natychmiast wielbicieli i jest obecnie szlagierem sezonu.

Musiała jej ustąpić dotychczasowa triumfatorka zaczynająca się od nie mniej idjotycznych słów: „Moja papuga twardych jaj nie jada".

Tajemnice przyjaciółki Lenina

Sąd w Berlinie rozpatrywał ostatnio niezwykle tajemniczą i zawikłaną sprawę.

Zagadkowa Rosjanka, podająca się za księżnę Czerniczow, oskarżona była o to, że usiłowała dokonać szantażu na znanym berlińskim przemysłowcu Siemensie.

Rzekoma księżna oświadczyła, że wymuszenie było dla niej tylko środkiem do wywołania konfliktu z władzami niemieckiemi.

— Chciałam, aby mnie wydalono z Niemiec i odstawiono do granicy rosyjskiej... Musiałam chwycić się tego środka, bo w legalny sposób nie mogłam uzyskać paszportu do Rosji... Napisałam tedy ów list do Siemensa... Uczyniłam to za poradą wybitnego członka Ligi Narodów.

Dalej oskarżona opowiedziała, że jest serdeczną przyjaciółką Lenina, którego zna od 1905 roku.

Oddała mu cały szereg usług, a „czerwony dyktator" wywdzięczając się jej za to, po przewrocie bolszewickim otoczył specjalną opieką ją samą i całą jej rodzinę.

Następnie Lenin miał namówić rzekomą księżnę do wyjazdu do Ameryki celem „utworzenia drogi do porozumienia amerykańsko-sowieckiego".

W drodze powrotnej do Rosji — oskarżona przybyła do Niemiec, gdzie pracowała jako pielęgniarka i bezskutecznie starała się o paszport do Rosji.

Wreszcie postanowiła wywołać konflikt z władzami niemieckiemi i wysłała do przemysłowca Wernera Siemensa list z pogróżką, że posiadłość Siemensa w Langwitz będzie zniszczona bombami, jeżeli nie złoży on okupu w kwocie 30.000 marek. Po tym pierwszym liście nastąpił drugi, a wkońcu Rosjanka telefonicznie zagroziła Siemensowi, że „kto słuchać nie chce, — ten musi poczuć na swojej skórze".

Szantażystka oświadczyła, iż w chwili aresztowania pomyślała sobie:

— Dzięki Bogu! nareszcie mnie aresztują!

Niewiadomo tylko, czy wyrok skazujący rzekomą księżnę „przyjaciółkę Lenina" na 6 miesięcy więzienia ucieszył ją tak bardzo...

Skoncentrowany atak komunistów na Jugosławję

Sytuacja wewnętrzna państwa sprzyja agitacji wywrotowej

Jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało w tych dniach obszerny komunikat o agitacji komunistycznej w królestwie SHS. Komunikat ten stwierdza, że w czasach ostatnich, w szczególności w czasie od 20-go czerwca r. b. obserwować można wzmożoną działalność agitacyjną ze strony żywiołów komunistycznych.

Pewne oznaki dają się wskazywać na to, iż komuniści uważają dzisiejszą skomplikowaną sytuację wewnętrzną w państwie za nadającą się szczególnie dobrze do agitacji wywrotowej.

Policja i żandarmerja skonfiskowały w ostatnich czasach wielkie ilości najrozmaitszych ulotek, kolportowanych w okolicach Zagrzebia, Bielowaru, Koprivnicy, Karlowca i t. d., w których agitatorzy komuniści wzywali ludność robotniczą do wywoływania w kraju zamieszek. Dzięki czujności władz bezpieczeństwa agitacja ta nie odniosła żadnego skutku. Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdza w dalszym ciągu, że, według autentycznych informacyj, w czasach ostatnich wyjechało z Rosji do królestwa SHS. kilku jugosłowiańskich komunistów-emigrantów, którym polecono zorganizować w Jugosławji szereg zamachów politycznych. Wysłannicy ci działać mieli w ten sposób, że wywołać mieli wrażenie, iż sprawcami ataków, dokonywanych w Zagrzebiu, są Serbowie, zaś sprawcami zamachów białogrodzkich Chorwaci.

Dnia 31-go sierpnia jugosłowiański minister spraw wewnętrznych wydał specjalne rozporządzenie o przeprowadzaniu rewizyj w mieszkaniach osób, podejrzanych o udział w akcji komunistycznej. Na podstawie tego rozporządzenia władze lokalne przystąpiły niezwłocznie w całem państwie do dokonywania rewizyj u rzekomych podejrzanych osób, przyczem dokonano całego szeregu aresztowań. Tak naprzykład w Wielkim Becz kereku aresztowano 8 osób, w Lublanie — ponad 30 osób i t. d. W Zagrzebiu przeprowadzono we wczesnych godzinach rannych obławę na komunistów, przyczem dokonano rewizyj w mieszkaniach całego szeregu działaczy robotniczych.

Ani tędy, ani owędy...

Rozstajne drogi polityki gospodarczej Sowietów

Moskwa, we wrześniu.

Wytężona gorączkowa działalność Sowietów w dziedzinie gospodarczej przybiera niejednokrotnie dziwaczne zupełnie formy.

W ostatnich dniach czytamy na łamach prasy całe kolumny nazwisk ludzi piętnowanych za to, że przestali prowadzić swoje przedsiębiorstwa!... nie zapłacili podatków.

Kogo niema w tym spisie: wieża Babel prawdziwa co do narodowości i zajęcia!

Pamiętamy dobrze okres, kiedy samo prowadzenie przedsiębiorstwa prywatnego było *zbrodnią* wobec ustroju. Teraz, jak okazuje się — zaprzestanie handlu, lub fabrykacji uważane jest za przestępstwa wobec ustroju i dobroczynnej władzy.

Najbardziej charakterystyczny jest cel publikacji tego spisu: urząd skarbowy wzywa wszystkich obywateli, aby wskazali, czy wymienieni w spisie kupcy i przedsiębiorcy nie posiadają gdziekolwiek ukrytych dochodów.

Z wezwania tego wynika, że wszechpotężne *G. P. U. jest bezsilne* i musi odwoływać się do pomocy całej ludności Moskwy, aby wynaleźć tajemnicze skarby.

Jaka deprawacja wyniknie z tego wezwania łatwo się domyśleć: każdy, ktokolwiek ma jaki porachunek z jednym z „byłych kupców", każdy, kto poprostu będzie chciał uzyskać parę metrów sześciennych lokalu, złoży zeznanie o „ukrytych dochodach". Masowe szpiegostwo ekonomiczne — oto wynik tego cudacznego zawiadomienia, skierowanego do wszystkich.

Jak widzimy więc z obwieszczenia urzędowego: 1) ustrój sowiecki nie może sobie dać rady bez prywatnych przedsiębiorstw; 2) ustrój sowiecki nie może się zdecydować czy ma stać przy ściśle komunistycznej teorji i wywłaszczać, czy przeciwnie zachęcać do handlu prywatnego; 3) Agentury G. P. U. są niedostateczne i część majątku prywatnego ludności daje się ukryć; 4) Sowiety zachęcają swych wiernych poddanych do wzajemnego przetrząsania szuflad i nieustającej inwigilacji.

Ciężko jest prowadzić machinę gospodarczą, naginając ją do pewnych teoryj. To też w bardzo wielu wypadkach poszczególnych i w ogólnej swej polityce stronnictwo rządzące nagina raczej teorję do rzeczywistości, narażając się na konflikty takie, jak z Trockim i jego przyjaciółmi, albo też ogłaszając cudaczne obwieszczenia i spisy, które budzą sensację w Moskwie, przypominając rzymskie „proscriptiae".

New.

Niezwykła karjera świeżo-upieczonego króla

Achmed Zogu z sołtysa maleńkiej wsi górskiej — władcą miljonowego narodu

Zastanawiającą w dziejach nowego monarchy jest szybkość, z jaką w przeciągu zaledwie siedmiu lat zdołał z nikomu nieznanego wiejskiego ni to wójta, ni to sołtysa maleńkiej gminy górskiej w północnej Albanji wybić się zrazu na stanowisko ministra, później—premjera, ostatnio prezydenta republiki, by wreszcie zostać królem państwa, obejmującego 34 tysiące kwadratowych kilometrów obszaru o miljonie ludności.

Od setek lat rodzina, z której pochodzi Zogu I, nosi nazwisko Żogu, co oznacza rodzaj ptaków górskich, z gatunku małych orłów, gnieżdżących się w skalistych miejscowościach albańskich. W kotlinie gór zamieszkiwało niewielkie plemię górali — Matja— odcięte od świata, rządzące się od wieków własnemi patrjarchalnemi prawami, przekazując je z rodu na ród owym „Żogu"—„ptakom górskim". Wodzami plemienia zdawna byli członkowie tego rodu. Czarny ptak górski z rozpiętemi do lotu skrzydłami widniał na odwiecznym sztandarze jasno-zielonego koloru.

Rządzono się prawem przeważnie obyczajowem, przekazywanem przez tradycję z czasów Skanderbega II — ostatniego, narodowego króla, którego kolebkę przechowywano w rodzinie Żogu, pradziadów dzisiejszego króla.

W szesnastym stuleciu ród Żogu przyjął islamizm i otrzymał godność paszów. Ród biedniał wszakże i z dawnej jego świetności niewiele pozostało. Dzisiejszy król Żogu pasał kozy na stokach gór, a często, gdy nie udało mu się jego rozrywkom rzucić okiem dobrze żyznej doliny, na której znalazły się **dość duże złoża kwarcu, a nawet i miedzi.**

Po śmierci swego ojca, nominalnego wójta Matji, Denwisza-Paszy, nawpół analfabety, rośnie Achmed w beztrosce pierwotnego człowieka, sam jak dziecię natury, niepohamowany i dziki. Zwraca na bystrego i pojętnego chłopca uwagę jakiś miejscowy urzędnik turecki i oto rozpoczyna się fantastyczna epopeja dzisiejszego monarchy.

Achmed Żogu dostaje się do dobrej szkoły w Konstantynopolu, do której uczęszczają synowie wezyrów, po raz pierwszy styka się z innym światem, budzą się też w nim ambicje potomka rodu starego, a historja w swych przykładach dostarcza młodej głowie dość tematu do fantastycznych rojeń. Te trzy lata w środowisku tak odmiennem rozbudzają w młodym chłopcu gorączkową żądzę wiedzy. Musi jednak wracać do rodzinnej wioski, by objąć po matce dziedziczną władzę i urzędy w własnem plemieniu. Achmed Żogu przyjrzał się w Konstantynopolu przepychowi wschodniego ceremonjału—marzy o tem samem u siebie, w ubogiej gminie wiejskiej. Obejmując urząd wójta ,urządza w zapadłej górskiej dolinie niebywały pochód wiernych „wasali" — bosych wprawdzie i obdartych, ale z dumą patrzących na swego wójta, przybranego w fantastyczny jakiś strój, skombinowany z uniformów tureckich — włoskich, operowych strojów o podniszczonej świeżości.

Przychodzi wielka wojna. 20-letni Achmed Żogu formuje ze swych rówieśników batalion, który nosi dumną nazwę „Ptaki albańskie", walczy przy boku austrjackiej gwardji cesarsko-królewskiej, wyróżnia się szeregiem brawurowych czynów. Aż wreszcie przychodzi chwila, kiedy Albanja pozbywa się narzuconego księcia Wieda, Achmed Żogu jest pierwszą figurą w swym kraju.

W roku 1920 Achmed Żogu jest już ministrem spraw wewnętrznych Albanji. Z niezwykłą energją zabiera się do zorganizowania życia w swej ojczyźnie, anarchicznej z tradycji, nawykłej do samowoli, złożonej z elementów, które odziedziczyły wszystkie cechy i długiego tureckiego jarzma i deprawacji austrjackiej i bliskości południowców.

Z wielkiej wsi, Tirany, czyni Achmed Żogu stolicę. Rozbudowuje ją w szybkim tempie. Jest coprawda i parlament i ministerstwa, administracja — ale nad wszystkiem góruje silna, nieugięta wola Achmeda Żogu, który jak istny „ptak górski" widzi swem bystrem spojrzeniem każdy odruch życia swego narodu. Albanja zostaje przyjęta do Ligi Narodów. Międzynarodowa komisja określa granice, obce mocarstwa przysyłają swych pełnomocników. Jeszcze tylko wewnątrz kraju pozostaje do uregulowania jedna sprawa, którą z całą bezwzględnością likwiduje: to groźny przeciwnik, Fan Nolis, którego w 1924 r. obala i skazuje na wygnanie.

Od 1925 r. Albanja jest już republiką. Jej prezydentem na okres 7-letni zostaje obranym Achmed Żogu Pasza. I jak każdy władca małego państwa miłuje się Achmed w blasku i świetności. Uniform własny i swej świty zmienia parokrotnie: czerwone, husarskie spodnie, to znów białe, łosiowe, mundury haftowane obficie złotem, sznury, pasy, ordery, czapy futrzane z wielkiemi kitami itd. — takim ukazywał się swemu ludowi, pragnąc mu w dekoracyjności i przepychu zaszczepić przywiązanie do władzy i dostojeństwa.

Naród uległ hipnozie — **ma swego króla, w gronostajach, koronie, z berłem.**

Kronika

Środa, 12 września, Imienia N. M. P.
Czwartek, dnia 13 września, Eugenji P.

TEATRY.

Teatr Miejski — Księżniczka Turandot.
Teatr Popularny — Generał Bem.
Gong — Pożegnanie Gongu

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Miłość nad brzegami Newy.
Casino — Panna z temperamentem.
Czary — Walka w prochowni.
Corso — Górą rezerwiści.
Dom Ludowy — Tylko ona.
Era — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Luna — Szeik Fazil.
Mimoza — Dziewczęce usta całowałem nieraz.
Mewa — Grzechy Paryża.
Oświatowy — Henryk IV.
Odeon — Górą rezerwiści.
Resursa — Strąciły go w przepaść kobiety.
Rekord — Pat, Patachon i wieloryb.
Splendid — Danton i Robespierre.
Spółdzielnia — Miasto tysiąca uciech.
Slinks — Szatańska syrena.
Syrena — Parada rekrutów.
Wodewil — Tańczący Wiedeń.

Kalendarzyk zebrań rzemieślniczych

Urząd Zgromadzenia cechu Mistrzów Krawieckich niniejszem zawiadamia swych członków, że w dniu 12 września 1928 r. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ulicy Kilińskiego 128, odbędzie się walne zebranie Cechu.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Urząd Zgrom. Cechu Mistrzów Krawieckich w Łodzi.

* * *

Zarząd Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Łodzi niniejszem zawiadamia, że stosownie do pisma Magistratu m. Łodzi, Urzędu Przemysłowego I-ej instancji z dnia 28 sierpnia 1928 r. za Nr. 939, w dniu 19 września r.b. o godz. 17 w pierwszym i o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Cechu przy ul. Kopernika Nr. 46 Walne Zebranie Członków Cechu z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie Zebrania przez przedstawiciela Władzy Nadzorczej,
2) przyjęcie majątku b. Cechu,
3) wybór członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej Komitetu Szkolnego oraz Sądu Polubownego,
4) Wolne wnioski.

Zarząd Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Łodzi.

Inspekcja Starostwa
przez p. Woj. Jaszczołta

W poniedziałek pan Wojewoda Jaszczołt po objęciu urzędowania, w godzinach popołudniowych w towarzystwie pana Starosty Grodzkiego oraz sekretarza osobistego udał się na inspekcję drugiej ekspozytury Starostwa (w śródmieściu).

Pan Wojewoda w dłuższej rozmowie z kierownikiem ekspozytury i poszczególnymi referentami interesował się biurowością, załatwianiem interesantów oraz biegiem spraw, udzielając wskazówek urzędnikom miejskiego Starostwa Grodzkiego.

Po inspekcji pan Wojewoda zwiedził lokal VII komisarjatu Pol. Państwowej.

Rejestracja rocznika 1910

Dziś, dnia 12 września winni się stawić do rejestracji w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 212, mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali w obrębie III-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery: L, Ł, M, N, O, i zamieszkali w obrębie IX-go komisarjatu o nazwiskach na litery: A. B. C. D. E. F. G. H. Ch I. J, K, L.

Jutro, dnia 13 września, t. j. w czwartek, winni się stawić do rejestracji w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 212, mężczyźni rocznika 1910 zamieszkali w obrębie III-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery:P, R, i zamieszkali w obrębie IX komisarjatu policji o nazwiskach na litery: Ł, M, N, O, P, R, S, Sz., T, U. W, Z, Ż.

Nocne dyżury aptek

Dziś, dnia 12-go września dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 1?), Sukcesorowie Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

Walka o podwyżkę rozgorzała na całej linji

Wszystkie związki robotnicze wypowiedziały umowę

Żądania „Pracy" pokrywają się z żądaniami pozostałych związków

W dniu wczorajszym zarząd związku „Praca" przesłał zarządom wszystkich 4-ch związków przemysłowców pismo następującej treści:

Niniejszem wymawiamy umowę z dniem 9 września 1928 r. obowiązującą w przemyśle włókienniczym i jednocześnie zgłaszamy żądania podwyższenia obecnych płac taryfowych o 20 proc.

Niezależnie od żądań podwyżki płac prosimy o:

1) skasowanie pracy na 3, 4, 6 i więcej krosnach;
2) cofnięcie bezpośredniej tabeli kar, nakładanych na robotników w fabrykach;
3) przywrócenie normy wrzecion w przędzalniach do normy zawartej w taryfie z 1923 r.;
4) stosowanie pełnej zapłaty za postoje wynikłe nie z winy robotników;
5) uznanie delegatów związkowych w fabrykach.

Termin zwołania konferencji w sprawie powyższych żądań określamy najpóźniej do dnia 27-9 1928 r.

Podpisano (—) A. Kazimierczak.

* * *

Przyp. Redakcji. Warto nadmienić, że podczas gdy Związek Klasowy w zasadzie zgadza się na pracę na większej ilości krosien, żądając za to jedynie podwyżki, to związek „Praca" domaga się kategorycznie skasowania pracy na większej ilości krosien.

Strajk w fabryce Geyera
4 tys. robotników porzuciło pracę

Na skutek wywieszenia nowej tabeli kar robotnicy firmy L. Geyer, wybrali delegację, która udała się do administracji fabryki, domagając się kategorycznie usunięcia tabeli.

Administracja oświadczyła delegacji, że sprawa ta jest przesądzona i że o usunięciu tabeli niema mowy.

Na skutek tej odpowiedzi zorganizowane zostało niezwłocznie ogólne zebranie robotników, na którem jednogłośnie uchwalono porzucić pracę, aż do czasu usunięcia tabeli.

W wyniku uchwały 4.000 robotników, zatrudnionych w fabryce Geyera przystąpiło do strajku, wobec tego fabryka została unieruchomiona.

Zatarg z piekarzami zlikwidowany
Właściciele piekarń wycofali swą skargę

Jak już donosiliśmy Cech Majstrów piekarskich oraz żydowskie stowarzyszenie właścicieli piekarń złożyli do Urzędu Wojewódzkiego skargę na ręce p. wojewody Jaszczołta z prośbą o interwencję, zmierzającą ku uchyleniu uchwały w sprawie zniżenia cen pieczywa.

Skargą tą ze względu na mogący wyniknąć zatarg zainteresowały się Władze Centralne w Warszawie i wydelegowały w dniu wczorajszym do Łodzi przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w osobie radcy doktora Rozenberga.

Po przybyciu do Łodzi delegat Ministerstwa odbył dłuższą naradę z wojewodą Jaszczołtem, poczem zainicjowano w sali posiedzeń wojewódzstwa pod przewodnictwem p. radcy ministerjalnego konferencję z zainteresowanemi stronami, w której brali udział z ramienia urzędu wojewódzkiego, radca wojewódzki dr. Grabowski, z ramienia związku spółdzielni spożywczych p. Walczakowski jak również przedstawiciel powszechnych spółdzielni spożywczych p. Ziętalski, reprezentant Magistratu nacz. wydz. p. Ankersztajn oraz przedstawiciele Cechu Majstrów piekarskich i żydowskiego stowarzyszenia właścicieli piekarń pp. Wandachowicz, Rutenberg i Poznański.

Radca ministerjalny wskazał na to, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zainteresowało się żywo zatargiem między Magistratem a właścicielami piekarń.

Po dłuższej dyskusji przedstawiciele Cechu Majstrów piekarskich oświadczyli, że zło żoną skargę wycofują i na tem też konferencję zakończono.

Wizy na wyjazd do Rosji
wydawane są na 2 miesiące

Wydział konsularny poselstwa sowieckiego w Warszawie wprowadził inowację przy wydawaniu wiz wyjazdowych do Sowietów.

Poselstwo sowieckie w stolicy załatwia jedynie zezwolenia na wyjazd do Sowietów na czas nie dłuższy nad dwa miesiące.

Natomiast wizy na czas dłuższy są załatwiane jedynie przez komisarjat spraw zagranicznych w Moskwie.

Przedstawienie dla inteligencji
w Teatrze Miejskim

Pozostałe bilety na jutrzejsze przedstawienie w Teatrze Miejskim są jeszcze tylko dzisiaj do nabycia po zniżonych cenach w siedzibie Komisji Porozumiewawczej Zw. Prac. Umysł., Piotrkowska Nr. 108.

Bilety sprzedawane są tylko członkom organizacyj, należących do K. P. Z. P. U. za okazaniem legitymacji związkowej.

Świt dzień i noc
w kronice policji i pogotowia

Niemiła przygoda warszawianki. Dwa ucięte palce. Złoczyńcy biją przechodniów.

42-letnia Rozalja Polakowska (Warszawa) przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia przejechana została przez samochód.

Pogotowie miejskie po udzieleniu im pomocy odwiozło ich do domu. Sprawcy napadu zbiegli.

* * *

Romuald Manikowski (Pomorska 80) podczas pracy na budowli przy ul. Wysokiej 38 uległ odcięciu palca przez wiertarkę. Wezwane pogotowie miejskie po udzieleniu mu pomocy odwiozło go do domu.

* * *

38-letnia Józefa Zajde (Wójtowska 22) zatrudniona w fabryce Rozenblata (Karola 36) uległa ucięciu przez maszynę palca u prawej ręki.

Pogotowie pozostawiło ją na miejscu.

* * *

Na idącego wczoraj o godz. 5 rano do pracy 27-letniego Zygmunta Bogusławskiego (Tarnowska 13) napadł jakiś nieznany osobnik zadając mu cios nożem w pierś.

Wezwane pogotowie miejskie, po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozło Bogusławskiego w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa. Sprawca napadu zbiegł.

* * *

W dniu wczorajszym na ul. Cmentarnej około Nr. 9 przechodzący 29-letni Franciszek Andrzejak (Leśna 7) i 27-letnia Ewa Andrzejak (tamże) napadnięci zostali przez nieznanych opryszków i dotkliwie pokłuci nożami.

* * *

W dniu wczorajszym 34-letni Wiktor Ekart (Konstantynowska 89) oraz 58-letni Piotr Macierzyński (Piastowska 13) zostali na Al. Kościuszki 87 pobici tępemi narzędziami przez nieznanych awanturników.

W tym samym mniej więcej czasie 60-letni Perec Idlicki (Zgierska 74) został przed domem zaatakowany przez nieznanego osobnika, który zadał mu silny cios tępym narzędziem w głowę.

Wezwane pogotowie miejskie w obu wypadkach udzieliło poturbowanym pierwszej pomocy, pozostawiając ich w stanie zadawalającym na miejscu. Sprawcy napadów zbiegli.

* * *

W dniu wczorajszym przechodnie na ul. Głównej obok parku Źródliska natknęli się na mężczyznę lat około 35, leżącego bez przytomności na ziemi. Zawezwany lekarz pogotowia miejskiego stwierdził zatrucie alkoholem i zarządził odwiezienie ofiary zatrucia, której nazwiska dotychczas ustalić nie zdołano, do szpitala w Radogoszczu, gdzie zmarł wkrótce, zmarł wkrótce —

Odpowiedzialność za stan szkoły

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się wykłady w szkołach wieczornych, zawodowych i dokształcających.

Nauka odbywa się w lokalach szkół powszechnych, których kierownicy, jako gospodarze gmachów szkolnych, są odpowiedzialni dyscyplinarnie za wszelkie uszkodzenia sprzętów, pomocy naukowych i lokalu.

Ponieważ odpowiedzialności tej nie ponosi kierownik szkoły wieczornej — niezawsze zwraca uwagę na stan lokalu, w którym zainstalowała się jego szkoła.

Istniejący stan rzeczy godzi w interesy Skarbu Państwa i miasta, gdyż nie zabezpiecza należycie lokali i sprzętów szkolnych przed ewentualnemi uszkodzeniami, popełnionemi przez młodzież szkół wieczornych.

Aby zapobiec temu Zarząd Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Naucz. Szkół Powszechnych w Łodzi wysłał do Inspektora szkolnego m. Łodzi delegację w osobach prez. p. Kotyni i sekr. p. Łuby, którzy złożą w imieniu Stowarzyszenia memorjał, domagający się uregulowania sprawy odpowiedzialności za całość lokalu szkolnego zarówno przez kierowników szkół powszechnych i szkół wieczornych.

Higjena w szkołach

W myśl zleceń wydziału higjeny szkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego wprowadzana jest obecnie w szkołach powszechnych i średnich pożyteczna inowacja. Uczniowie po przyjściu do szkoły będą musieli zmieniać zakurzone obuwie na pantofle gimnastyczne. Przyczyni się to również do zmniejszenia hałasu, panującego w szkołach podczas zabaw i przerw.

Co usłyszymy dziś
przez radjo

Program warszawski fala 1111.

ŚRODA, 12-go września

13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
13.10—15.00 Przerwa
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram.
15.20—16.30 Przerwa
16.30—16.45 Komunikat harcerski
17.00—17.25 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa.
17.25—17.50 Skrzynka pocztowa — korespondencja bieżąca.
18.00—19.00 Audycja literacka. Transmisja z Wilna.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.30—19.55 Odczyt p. t. Nad Trockiem jeziorem
19,55—20,05 Komunikat rolniczy, transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej, oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
20,05—20,30 Nadprogram, komunikaty
20.30 Koncert wieczorny, poświęcony muzyce szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Stanisława Argasińska (sopran) i prof. Ludwik Urstein (akomp.)
W przerwie biuletyn Messager Polonais w jęz. francuskim.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny
22,05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

Niezwykła afera oszukańcza

Sprytny oszust nabrał szereg firm na poważne sumy

Aferzystę osadzono w więzieniu śledczem w Warszawie

Przed kilku miesiącami zgłosił się do zakładu artystyczno - fotograficznego „Imperjal", mieszczącego się przy Pl. Wolności 2 niejaki Maurycy Rochman, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Północnej 23 i zaofiarował właścicielowi tego zakładu Monszajnowi swe usługi przy rozpowszechnianiu wprowadzonej przez ten zakład innowacji, polegającej na odtwarzaniu fotografji na lusterkach kieszonkowych.

Rochman oświadczył, że do niedawna jeszcze był poważnym kupcem w Płocku, lecz wskutek całego szeregu zaprotestowanych weksli oraz kilku bankructw wśród jego klijenteli zmuszony był przedsiębiorstwo swe zlikwidować. Przy sposobności przedstawił on p. Monszajnowi cały szereg listów polecających, stwierdzających, że okaziciel jest im znany jako solidny i poważny kupiec.

Wobec tego że Rochman zrobił na p. Monszajnie dobre wrażenie, postanowił ten powierzyć mu akwizycję na wspomniane lusterka,, wydając mu w tym celu list uwierzytelniający, na mocy którego Rochman upoważniony był do pobierania na poczet zamówień zaliczek.

Po kilku już dniach nadeszło do zakładu „Imperjal" pocztą z pow. kaliskiego kilka set zamówień, w ślad za niemi posypały się obstalunki z całego szeregu innych miejscowości.

Zakład „Imperjal" otrzymywane zamówienia wykonywał i wysyłał takowe, polecając równocześnie resztę należności zainkasować Rochmanowi z tem, by tenże przyjechał do Łodzi celem rozliczenia się i doręczenia właścicielowi p. Monszajnowi przypadających mu należności.

Po upływie kilku tygodni gdy Rochman był już winien firmie „Imperjal" około 6.000 złotych, a pomimo to do Łodzi celem wspomnianego rozliczenia nie przyjeżdżał, sprawa ta poczęła się p. Monszajnowi wydawać podejrzaną, że jednak narazie Rochman w dalszym ciągu zamówienia przysyłał co kilka dni z innej miejscowości, przeto postanowił M. tymczasowo żadnych kroków nie wszczynać.

W międzyczasie do zakładu „Imperjal" zgłosili się niektórzy właściciele firm konfekcyjnych, mieszczących się na Pl. Wolności i ul. Nowomiejskiej, zasięgając informacyj, czy pracuje tam niejaki Rochman, który zaku pił u nich na większe sumy różną garderobę pokrywając należność wekslami, które zostały zaprotestowane. Nadmienili oni, że Rochman oświadczył im, iż pracuje w zakładzie „Imperjal" i że w zakładzie tym weksle mogą być zainkasowane.

Wtedy dopiero doszedł p. Monszajn do przekonania, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta i zawiadomił o powyższem V-ty komisarjat policji państwowej, który sprawę tę, jako aferę poważną, przekazał urzędowi śledczemu.

Niezwykle sprytnemu oszustowi powinęła się jednak noga, bo oto onegdaj na podstawie rysopisu został Rochman ujęty w Warszawie i osadzony na Pawiaku do dyspozycji sędziego śledczego. Podczas śledztwa policyjnego okazało się, że Rochman jest nieprzeciętnej miary aferzystą, który swemi oszukańczemi machinacjami zakasował wszystkich swych dotychczasowych poprzedników.

Na wieść o aresztowaniu Rochmana poczęły wpływać do urzędu śledczego w Łodzi i Warszawie liczne zażalenia całego szeregu osób i firm, które Rochman ponabierał na poważne sumy.

Przebiegły oszust stanie niebawem przed sądem w Warszawie, poczem przekazany zostanie sądowi łódzkiemu, aby za popełnione na terenie tutejszym machinacje ponieść zasłużoną karę.

Troski i uśmiechy

Machinacje braci Łasków

Chaim Chil Łask i brat jego Moszek Aron mimo, że jeden z nich mieszkał w Łodzi, a drugi aż w Poznaniu, mieli zupełnie jednakowe upodobania.

Oto lubili „naciągać" swoich bliźnich.

Jak to robili i ile razy — kroniki milczą.

Dopiero ostatniem „genjalnem posunięciem" niemniej genjalnych braci Łasków poli cja zaczęła się mocno zajmować.

Wszystko wiedzący jej przedstawiciele dowiedzieli się, że Chaim z Moszkiem płacili biednym ludziom w Poznaniu po kilka złotych za podpis na wekslach i weksle te puszczali w obieg, opatrując je przedtem stemplem nieistniejących firm poznańskich.

Oczywiście weksli tych nikt nie wykupywał.

Poszkodowani kupcy zwrócili się do braci Łasków.

Idźcie do wystawców — poradzili bracia.

Ale kupcy byli innego zdania i zamiast do wystawców, zgłosili się do policji.

W rezultacie Chaima i Moszka przymknięto aż do czasu rozprawy w sądzie.

Gogo.

Ci, co piją...

Znają go wszyscy.

Zajmuje poważne stanowisko kasjera w jednym z banków łódzkich.

Pije, i to nałogowo.

Normalnie kończy pracę o godz. 3-ej po południu i od tej chwili rozpoczyna codzienną wędrówkę po restauracjach.

Pije zawsze przy bufecie, przyczem nigdy nic nie je, używając piwa miast zakąski.

Smutny typ.

Jego wielkie, nieco wyłupiaste oczy patrzą smętnie na świat i ludzi.

Zawiera chętnie znajomości, lecz obraża się o byle drobiazg, a wtedy oczy jego patrzą jeszcze smętniej.

W ciągu jednego wieczoru zwiedza kilkanaście restauracyj.

O 5-ej rano kończy swą wędrówkę.

Nikt nie wie gdzie mieszka, tak, jak nikt nie wie, kiedy je i śpi...

Tik.

HASŁO SPORTOWE

Ł.T.S.G. — Pogoń (Poznań) spotkają się w niedzielę na boisku Ł. K. S-u

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi mecz o wejście do extra klasy między drużynami Ł. T. S. G. i Pogonią poznańską. Zawody te zapowiadają się niezwykle ciekawie, ze względu na to, że Pogoń pobiła ubiegłej niedzieli Polonję bydgoską 7:3.

Zawody odbędą się o godz. 10 na boisku Ł. K. S. W meczu tym wystąpi również Milde, którego w Warszawie zastępował na obronie Wyppych.

Jednocześnie odbędą się następujące mecze o wejście do extra klasy: Pomorze—Warszawa, Lublin—Wilno, Kielce—Śląsk.

Przed „Dziejami grzechu" na naszej scenie

Wywiad z dyr. B. Gorczyńskim

W najbliższych dniach wystawia Teatr Miejski „Dzieje grzechu" — Żeromskiego w znanej przeróbce scenicznej L. S. Schillera. Zapowiedź ta wywołała wśród naszych teatromanów żywe zainteresowanie. Niemniej tu i tam dają się słyszeć głosy, wyrażające wątpliwości, czy słusznie postępuje Dyrekcja umieszczając na afiszu sztukę, która wywołała przed dwoma laty tyle hałasu i polemik w prasie warszawskiej.

Zwróciliśmy się więc do dyr. Gorczyńskiego, by wyjaśnił nam swoje stanowisko w tej sprawie.

Dyrektor Gorczyński oświadczył:

Doskonale zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką na siebie biorę w związku z wystawieniem „Dziejów grzechu". Rozważywszy wszystkie argumenty tem plurimą, że stoję na czele teatru subwencjonowanego.

Jako obywatel miasta i kierownik instytucji kulturalnej, postarałem się uczynić wszystko, by nie narazić się na zarzut, iż popieram na scenie tendencje amoralności.

Wykorzystałem tu doświadczenia, poczynione przez teatr warszawski i sam też na własną rękę złagodziłem tak w tekście, jak i interpretacji bardziej drastyczne momenty akcji. Zachowując w przeróbce scenicznej cały okrutny tragizm życiowy, wiejący z kart powieści Żeromskiego, starałem się wyeliminować z interpretacji scenicznej szczegóły, mogące urazić czyjeś drażliwsze poczucie obyczajności. Tak np. rola Pochronia, — której ujęcie zbyt naturalistycznie brutalne wywołało w Warszawie wiele sprzeciwu, — u nas interpretowane będzie nie w kierunku podkreślenia jaskrawiznu typu ulicznego, lecz raczej typu urodzinego prostaka, któremu go uwodzicielskiej męskiej sile nie mogła się oprzeć bohaterka powieści.

Tak samo rola Ewy pozbawiona będzie specjalnie podkreślonych cech wybujałego erotyzmu kobiecego, natomiast postać ta w naszej interpretacji stać się ma symbolem tragicznie sponiewieranej kobiecości.

Słowem, starałem się uczynić wszystko, by widzowie ujrzeli na scenie przedewszystkiem wstrząsający **dramat „dziejów grzechu" kobiecego**, nie zaś brutalny **realizm samego „grzechu".**

Mimo wszystko jednakże, by być w zgodzie ze swojem sumieniem — kończy dyr. Gorczyński — wydałem polecenie, aby szkolnej młodzieży nie sprzedawano biletów na przedstawienia „Dziejów grzechu".

Tyle dyrekcja Teatru Miejskiego.

Na marginesie ewentualnych sporów o rację wystawienia „Dziejów grzechu" na naszej scenie, nie od rzeczy będzie zanotować na tem miejscu, iż to samo opracowanie L. S. Schillera słynnej powieści Żeromskiego figuruje na sezon 1928/29 w repertuarze Teatru Narodowego w Pradze Czeskiej (Narodni Divadlo), a także, iż jedna z najpoważniejszych agencyj teatralnych niemieckich zwróciła się o to samo do autora przeróbki. Ż.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „Księżniczki Turandot"

Dziś, środa, jutro, czwartek, oraz w niedzielę po południu o godz. 3 m. 30 dane będą ostatnie powtórzenia z przepychem wystawionej komedji-baśni E. Zegadłowicza — „Księżniczka Turandot".

Ceny popularne.

Piątek przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

„Dzieje grzechu".

W sobotę premjera przeróbki scenicznej L. S. Schillera ze słynnej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu". Całkowicie nową, wysoce uproszczoną oprawę dekoracyjną dla 33 (trzydziestu trzech) obrazów widowiska szykują pracownie pod kierunkiem i według wzorów Konstantego Mackiewicza. Reżyseruje J. Bonecki.

TEATR KAMERALNY

Otwarcie sezonu 1928-29.

W piątek pierwsze przedstawienie drugiego sezonu w odnowionym teatrze przy ul. Traugutta 1 (Grand-Hotel).

Dana będzie, jak wiadomo, komedja satyryczna w 3 aktach z prologiem Jerzego Szaniawskiego **„Papierowy kochanek"**, w którym zaprezentuje się publiczności łódzkiej szereg świeżo zaangażowanych sił zespołu Teatru Miejskiego: Marja Wiercińska, Jan Hajduga, Marjan Lenk, Stefan Michalak, Jacek Woszczerowicz. Nadto biorą udział: L. Niemirzanka, Chodecki, Gurynowicz, Rud nicki, Skorasiński.

Kasa Zamawiań sprzedaje bilety zarówno na przedstawienie inauguracyjne, jak i na sobotnie i niedzielne powtórzenia sztuki. W poniedziałek pierwsze przedstawienie dla inteligencji po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i codziennie graną będzie w dalszym ciągu piękna sztuka historyczna w 3-ch aktach według powieści Gąsiorowskiego **„Generał Bem"**, która dzięki swym walorom artystycznym, uwypuklonym doskonałą grą całego zespołu i efektowną wystawą zapewniła sobie długie powodzenie. Początek przedstawień codziennie o godz. 8.30 wiecz.

TEATR W SALI KLUBU PRAC. ZAKŁ. PRZEM. K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA

Przędzalniana 68.

Dziś po raz drugi arcywesoła komedja **„W gołębniku"**, która na premjerze odniosła sukces, a rozbawiona publiczność darzyła wszystkich wykonawców gorącemi brawami. Spodziewać się należy, że i te przedstawienie zapełnią widownię po brzegi publicznością pragnącą godziwej rozrywki.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wiecz.

Bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie na miejscu od godz. 11 rano do 3-ej i od 5-ej do 9-ej wieczorem.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Najbliższą premjerą jaka ujrzy światło kinkietów sceny naszej będzie arcywesoła farsa Henequina „20 dni kozy", pełna skomplikowanych komicznych sytuacyj i nieporozumień. Próby odbywają się w pełnym toku pod sprężystą reżyserją p. Dębicza.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG"

w ogródku Cegielniana 16.

„Pożegnanie Gongu" ostatnia szlagierowa rewja sympatycznego teatrzyku przy ul. Cegielnianej cieszy się niesłabnącem powodzeniem, wszystkie dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni. Publiczność entuzjastycznie żegna swoich ulubieńców, którzy już za parę dni opuszczają Łódź. Wszyscy wykonawcy zbierają sute żniwo oklasków. Zwłaszcza doskonałe skecze „Spowiedź przedślubna" i przekomiczny „Węgiełek" i „Hamburg — Ameryka" w wykonaniu Ustarbowskiej, Belskiego, Cybulskiego i Laskowskiego śmieszą publiczność do łez. Hanka Runowiecka czaruje wdziękiem i urokiem młodości, a ulubieniec Łodzi Gustaw Cybulski musi powtarzać na każdym przedstawieniu swój bogaty repertuar.

Dziś i codziennie 2 przedstawienia o godzinie 7,45 i 9,45.

Nowe przepisy meldunkowe

Każdy obywatel może otrzymać dowód osobisty za 50 gr.

Jak nas informują władze administracyjne z dniem 19 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie o kontroli ruchu ludności.

W myśl tego rozporządzenia każdy, kto przebywa w jakiejkolwiek miejscowości dłużej, niż 24 godz., winien być zameldowany w gminie przed upływem następnych 24 godzin.

Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domów, w którym przebywa podlegający zameldowaniu.

Kto opuszcza swoje miejsce zamieszkania i przenosi się do innej miejscowości, lub przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w obrębie tej samej miejscowości, winien być wymeldowany w gminie przez właściciela lub dzierżawcę domu, w którym mieszkał, przed upływem 48 godzin od chwili opuszczenia miejsca zamieszkania.

Dla celów kontroli ruchu ludności mogą organa władzy administracji ogólnej, gmin i policji państwowej żądać wylegitymowania się. Dla ułatwienia legitymowania się wydawane będą na żądanie przez gminy dowody osobiste osobom w tych gminach zamieszkałym i zameldowanym.

Za dowody te pobiera się 50 groszy tytułem zwrotu kosztów druku. Innym opłatom dowody osobiste, jak również podania o ich wydanie nie podlegają.

Nowa placówka kulturalna dla ludu

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Ludowy w Retkini

W niedzielę we wsi Retkini, pow. łódzkiego, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod I-szy Dom Ludowy w powiecie łódzkim, który zainicjowany został przez tamtejsze kółko rolnicze.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz: w zastępstwie p. wojewody naczelnik wojewódzkiego wydziału administracyjnego, p. Dychdalewicz, kierownik wydz. politycznego p. Syska, naczelnik wydz. rolniczego w województwie łódzkiem inż. Szostak, starosta powiatu łódzkiego p. A. Rżewski i komendant P. P. na pow. łódzki p. komisarz Nowak.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ksiądz Bondarenko.

Pierwszy wygłosił przemowę w imieniu p. wojewody naczelnik Dychdalewicz, życząc powstającej placówce jaknajpomyślniejszego rozwoju, oraz wyrażając nadzieję, że ten godny ze wszech miar pochwały i naśladowania przykład nie przebrzmi bez echa.

Wskazując na to, jak wielkie wpływy w znaczeniu kulturalnem i w kierunku rozwoju uczuć patrjotycznzch wywierać może ta placówka na lud, złożył p. naczelnik serdeczne podziękowanie inicjatorom za wprowadzenie w życie swej pięknej myśli.

Następnie zabrał głos p. A. Rżewski, który w przemówieniu swem wyjaśnił jak wielkie znaczenie posiada tego rodzaju placówka przez odciąganie ludu od pijaństwa, dostarczanie mu godziwych rozrywek w postaci czasopism, zabaw, jak również rozbudzenie uczuć patrjotycznych i obywatelskich.

W dalszym ciągu przemawiał komendant miejscowej straży ogniowej p. Klocek, którego szczere, wprost od serca płynące słowa, wywarły na słuchaczach ogromne wrażenie.

Po przemówieniach przedstawicieli władz wszyscy goście zaproszeni zostali na herbatkę przez miejscowego gospodarza Kolasę, przy której panował nader pogodny i serdeczny nastrój.

POTĘGA REKLAMY

Amerykański przemysł reklamowy w świetle cyfr

Do walki o dusze ludów stanęła nowa potęga — jest nią przemysł reklamowy. Przemysł ten służy wszelkim gałęziom pracy, wszystkim narodom i wszystkim stronnictwom. Ma on to do siebie, że panuje nad temi wszystkiemi środowiskami, od których otrzymuje zlecenia. Bo też każde przedsiębiorstwo, zamierzające cośkolwiek wykonać, **musi wziąć pod uwagę możliwość propagandy,** musi w potrzebie zmienić swe wyroby, inny nadać swym terytorjom kierunek, jeśli pragnie, by jego wyroby znajdowały szeroki zbyt.

Już w starożytności nalepiano różne plakaty na ścianach domów lub też zalecano pewne rzeczy przy pomcy ulicznych wywoływaczów. Lecz o reklamie w obecnem tego słowa znaczeniu nie miano wtedy pojęcia.

Bo też współczesna propaganda powstała dopiero wraz z pierwszemi ogłoszeniami w pismach, to znaczy w siedemnastem stuleciu. Dopiero od tej chwili staje się ona stopniowo opanowując cały handel wiedzą. — A jej wielkość mogą najlepiej zobrazować pewne przykłady **z życia kraju, najlepiej znającego się na reklamie — mianowicie Stany Zjednoczone.**

Amerykanie wcale nie uważają za konieczne, jak to jest u wielu innych narodów, trzymanie w tajemnicy szczegółów prowadzenia swych przedsiębiorstw. Tylko więc dzięki temu można się np. dowiedzieć, że w roku ubiegłym wydano w St. Zjedn. na reklamę 1284 miljony dolarów; z tej liczby na ogłoszenia w pismach przypada 60 procent.

Wiadomo, że do ceny każdego towaru amerykańskiego wliczona jest suma wydatków na reklamę; wynoszą one od trzech czwartych do trzech procent, a nawet w pewnych specjalnych wypadkach dochodzą do 5 proc. ceny danego towaru.

Amerykański przemysł reklamowy **zatrudnia obecnie już 600 tysięcy ludzi;** fachowe czasopisma St. Zjedn. ogłaszają roczne wydatki wielkich pism na ogłoszenia. Tak np. w listopadzie roku ubiegłego na pierwszem miejscu stały pod tym względem samochody, gdyż jeden tylko Ford dał ogłoszeń na 1,347,000 wierszy; reklama aspiryny zajęła w tym samym czasie tylko 369,000 wierszy, pewnego przedsiębiorstwa radjowego 317,000 a znanych i u nas płatków owsianych — tylko 223,000 wierszy.

Co wobec tak olbrzymiej ilości wierszy, drukowanych zaledwie w ciągu miesiąca, wydać można w Stanach Zjednoczonych na reklamę, wskazuje m. in. fakt, że firma Wrigley, handlująca gumą do żucia, wydała na reklamę w ciągu lat siedemnastu **tylko 40 miljonów dolarów.**

Nic dziwnego, że w tych warunkach bardzo wielu młodych ludzi poświęca się w St. Zjedn. temu nowemu zawodowi. A liczba chciwych wiedzy studjujących wyłącznie reklamę w starożytnych reklamach naukowych wynosi tam obecnie tyle, co np. liczba wszystkich studentów na politechnice w Niemczech. Postępują oni zupełnie słusznie, bo zawód ten otwiera naprawdę bardzo duże możliwości zarobkowania.

St. Zjednoczone posiadają olbrzymie agencje ogłoszeniowe, w których pracuje wielki sztab ludzi. Panuje tam niezwykle ścisły rozdział czynności. Cała też ludność zna doskonale rodzaj pracy poszczególnych „asów" reklamy, dlatego zawsze z naprężeniem oczekuje, co też dany jegomość nowego wymyśli, gdy chodzi o zjednywanie kupujących dla tego czy innego artykułu.

Niedawno umarł w Chicago niejaki Herb Palin, autor słynnych nawoływań i haseł. Rozpoczął on karjerę jako ubogi dziennikarz wędrowny, a skończył, mając roczne dochody w sumie stu tysięcy dolarów. Źródłem jego zarobków było dawanie coraz to nowych zawołań czy haseł dla reklamy w rodzaju np. „Najpierw bezpieczeństwo" (Safety first). Za takie właśnie zawołanie Palin dostawał po 500 do tysiąca dolarów.

Jak się zasadniczo robi reklamę? Przed rozpoczęciem pochodu reklamy bada się dokładnie widoki zbytu tego artykułu, który chce się spopularyzować, zwyczaje i stan spożywców. Kierownik reklamy pamiętać musi o współzawodnictwie i zdawać sobie sprawę z drobnych pozornie szczegółów.

A gdy już wpłyną środki na reklamę, wyznaczone na pewien okres czasu i plan „pochodu" został ułożony, następuje układanie treści reklam propagandowych, ocena ich wartości w znaczeniu przykuwania uwagi. Dopiero, gdy wszystko zostało opracowane, ustalone i wykonane, materjał w części idzie do składu, a w części wędruje do publiczności drogą przez pisma czy innemi sposobami.

Stojący na czele danego przedsiębiorstwa reklamy **człowiek musi teraz nieustannie baczyć wpływ tej reklamy na te warstwy ludności,** o których pociągnięcie przedewszystkiem chodziło. Oczywiście, nie jest to wcale praca łatwa, to też taki kierownik ma do pomocy szereg wytrawnych specjalistów.

Wielką dlań pomocą są również liczne podręczniki, ułatwiają one ogromnie układanie listów reklamowych i opracowywanie treści ogłoszeń, nigdy jednak nie są w stanie zastąpić wrodzonych zdolności prawdziwego fachowca z tej dziedziny.

Jest to więc praca ogromna, **a udział w niej biorą wszyscy — od kierownika reklamy, aż do zecera — od którego talentu w dużym stopniu zależy estetyczny wygląd ogłoszenia — poprzez pisarzy, rysowników, grafików i akwizytorów ogłoszeniowych. —** Wszyscy oni służą nowej potędze — **reklamie.**

GIEŁDY

Warszawa, 11 września.

Waluty.

Dolar Stanów Zjedn. 8.88¼ (sprz. 8.90¾, kupno 8.86¼).

Dewizy.

Belgja 123.93. Holandja 357.40. Londyn 43.25½ — 43.25. Nowy Jork 8.90. Paryż 34.8½. Praga 26.42¼. Szwajcarja 171.68. Sztokholm 238.75 — 238.60. Włochy 46.62 Wiedeń 125.62.

Ogólny obrót dewizami mniejszy. całe zapotrzebowanie pokryto. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.88½. Rubel złoty 4.67. Gram czystego złota 5.9244.

Papiery procentowe.

5 proc. państwowa poż. premjowa dolarowa 90.50 — 92.00.

Akcje.

Bank Handlowy 117.00. Bank Polski 179.50 — 180.25. Bank Zachodni 33.25. Warsz. Tow. fabr. cukru 66.00. Węgiel 104.00 — 102.00 — 102.25. „Nobel" 32.25. Lilpop 40.50 — 40.40. Parowozy 40.00. Starachowice 55.00 — 54.50. Zawiercie 27.00 — 26.50. Borkowski 18.00.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Żyto 37.00 — 37.75.
Pszenica 48.00 — 48 i pół.
Jęczmień brow. 36.00 — 36 i pół.
Jęczmień na kaszę 34.00—35.00.
Owies jednolity nowy 37.00 — 37.00 i pół
Otręby żytnie 26 00 - 26 i pół.
Otręby pszenne 26.00 — 26 i pół.
Mąka pszenna 4-0 A 86.00 — 87.00
Mąka pszenna 4-0 78.00 — 80.00.
Mąka żytnia 65 proc. 56.00 — 57.00.

Obroty małe. Usposobienie spokojne.

SEKCJA PRAWNA

przy Tow. Rzem. „Resursa" zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8 wiecz.

Teatr Popularny

Generał Bem

Sztuka historyczna w 3-ch aktach z powieści W. Gąsiorowskiego

Samą myśl inaugurowania nowego sezonu w „Teatrze Popularnym" sztuką historyczną „Generał Bem" uważamy za nader szczęśliwą i obywatelską.

Wystawienie jej bowiem łączy się z całym szeregiem uroczystości, jakie w związku ze sprowadzeniem prochów bohatera z pod Ostrołęki do Ojczyzny, święcić będzie Polska.

A że często zapał idei uświęca jej zrealizowanie, że już nawet samej dobrej inicjatywie należy się nagroda, więc i my w tem miejscu nie chcemy wnikać w samą wartość sceniczną przeróbki powieści Gąsiorowskiego, ani analizować ściślej jej wartości literackich, ponieważ obawiamy się, czy nie wprowadziłoby to w naszą recenzję zgrzytów, których za wszelką cenę w momencie uroczystego otwarcia podwoi „Teatru Popularnego" chcielibyśmy uniknąć.

Nie bawiąc się więc w bliższe szczegóły, wolimy raczej przedstawić formalną treść sztuki.

Akt pierwszy rozgrywa się w sławnej kawiarence warszawskiej u „Honoratki", tuż po odwrocie wojsk polskich z pod Ostrołęki. Akademicy i klubiści wiecują — a na dalekich polach przelewa krew polski żołnierz. Rozbieżności poglądów i zdań próżnujących krzykaczy przeciwstawił autor męską i zimną decyzję Bema, który nie w jałowych sporach, ale w czynie polskiego bagnetu widzi ratunek dla kraju.



DYREKTOR JÓZEF PILARSKI.

Akt drugi w formach dialogów informuje nas o nastrojach narodu u schyłku powstania. I znowu przy determinacji, ambicji i egoiźmie poszczególnych generałów, przedkładających prywatę nad dobro publiczne, stawia autor jasną i patrjotyczną postać generała Bema, każąc mu wołać, że tak długo „Polska nie zginęła — póki my żyjemy!"

W akcie ostatnim tragedja narodu splotła się z tragedją Bema. Moskale osaczyli Warszawę, zajęli część fortów, a naczelne władze polskie waśnią się ze sobą w dalszym ciągu. Krukowiecki zrzeka się władzy, Sejm rozwiązuje się — panuje chaos, anarchja i niezdecydowanie. Mimo gorących perswazyj i zaklęć Bema, postanowiono oddać Paszkiewiczowi serce Polski — Warszawę.

Generał spojrzał z rozpaczą w oczy katastrofie. Zwątpił w powodzenie powstania. Niemniej poprzysięga dalej walczyć za Polskę, ale już na obcej ziemi.

I wiemy, jak szczytnie Bem, późniejszy wódz węgierski z r. 1848 i generał turecki, wywiązał się ze swojej obietnicy.

Sztukę przyjęła publiczność ciepło. My również, rozpatrując jej wystawienie pod kątem życzliwości, musimy przyznać, że pozy nionno dużo pięknych wysiłków, ażeby dać jej godną oprawę.

Role ważniejsze grali: M. Mieczyński (Bem), Puchalski (Krukowiecki), Bronowska (Honoratka), Wojciechowski (dziennikarz) i dyr. Pilarski (ogniomistrz Gawron).

Teatrowi Popularnemu, którego cele i zadania, jak ważniej społecznej kulturalnej są ogromne, życzymy owocnej działalności w bieżącym sezonie.

Miecz.

Po dziesięciu latach rządów sowieckich

Miasto oblężone przez niedźwiedzia. Wilki na ulicach. Powrót do czasów przedhistorycznych.

Prasa sowiecka przepełniona jest opisami napadów dzikich zwierząt — niedźwiedzi i wilków — na osiedla ludzkie, położone w północnej części dawnego imperjum rosyjskiego. Niektóre z tych opisów zakrawają wprost na fantazję i gdyby nie ogólnie znany fakt, że rządy bolszewickie doprowadziły wiele okolic do stanu prawie pierwotnego— musiałyby wywołać na twarzy czytelnika uśmiech wątpliwości i niedowierzania.

W ciągu obecnego lata w okolicy miasta Pietrozawodska pojawił się olbrzymich rozmiarów niedźwiedź, który swą niezwykłą złośliwością wywołał wśród mieszkańców miasta przerażenie i panikę. Jednego dnia mówiono, że porwał on pasącego się na łące cielaka, drugiego rozerwał konia, innym znów razem zaatakował idące z pobliskiej wsi kobiety. Przerażenie doszło do takich rozmiarów, że przestano wypędzać na pole bydło, a fantazja pastuchów przyczyniła się do powstania legendarnych wprost opowieści. Zwykłe codzienne przechadzki za miasto ustały zupełnie, gdyż nawet bohaterowie miłosnych romansów obawiali się wpaść w łapy olbrzyma. Spokojne dotychczas miasto przybrało charakter oblężonej fortecy.

Niebezpieczeństwem tem zajął się wreszcie zarząd miasta i wkrótce na słupach latarni ulicznych ukazały się ogłoszenia, donoszące, że za zabicie niedźwiedzia miasto wyznacza nagrodę w wysokości 25 czerwońców. Oprócz tej nagrody bohaterski wybawca miasta otrzyma 10 czerwońców od zarządu powiatowego oraz będzie mógł sprzedać skórę niedźwiedzia za 15 czerwońców.

Mimo tej obietnicy w całem mieście nie znaleziono śmiałka, który odważyłby się stawić czoło niedźwiedziemu napastnikowi.

Drugiem groźnem niebezpieczeństwem tego gubernialnego miasta są wilki. W noce zimowe zbierają się one na lodach zatoki, nad którą leży Pietrozawodsk, a przeraźliwe ich wycie grozą przejmuje przebudzonych ze snu obywateli. Czasami nietylko pojedyńcze wilki lecz nawet całe ich stada wpadają do miasta i dobierają się do skóry spuszczonych na noc psów. Wilki przebiegają ulice, wpadają na podwórza i przedostają się do chlewów i stajni. Często nawpół pijany, zapóźniony obywatel republiki sowieckiej widzi z przerażeniem przebiegające w pobliżu stado wilków, a następnego dnia kobiety opowiadają jak mieszczanka Janczycha siekierą zabiła wilka, który wsadził łeb pomiędzy sztachety otaczającego jej ogród parkanu.

W jesieni ub. roku o godz. 5 po południu dozorca fabryki, znajdującej się w centrum miasta, zauważył wilka, siedzącego na dachu drwalki, na wysokości 2 m. od ziemi. Wystraszony przez stróża wilk skoczył w okno sali fabrycznej, wybił łbem szybę i usiadł spokojnie pod jednym ze stołów. Robotnicy ujrzawszy nieproszonego, a groźnego gościa, schwycili kije i żelazne łomy, wywlekli wilka za ogon z pod stołu i zatłukli go na śmierć.

W Kanduszach, w gęsto zaludnionej miejscowości wytiegorskiego powiatu, w niemożliwy wprost sposób rozmnożyły się drapieżne zwierzęta, które zupełnie nie obawiają się ludzi. Niema prawie dnia ani nocy, aby wilki lub niedźwiedzie nie rozdarły kilka sztuk bydła. Największe szkody robią niedźwiedzie, które nie krępują się nawet obecnością pastuchów, a napotkawszy w polu lub lesie przechodzących ludzi, zwalniają kroku, jakgdyby chciały zaznaczyć, że nic sobie nie robią z ich obecności i gotowe są przyjąć ewentualne wyzwanie.

Podobne wiadomości, nadchodzące również z wielu innych miejscowości, świadczą dobitnie do jakiego stanu kultury doprowadziły Rosję rządy sowieckie.

KOSZTOWNY RATUNEK

Ogromne straty okrętów, spieszących na pomoc lotnikom, usiłującym przelecieć przez Atlantyk

Niejeden już z lotników, usiłujących przelecieć nad Atlantykiem, ocalił się, spadłszy na morze, dzięki posiadaniu radjoaparatu, którym wezwał na ratunek płynące po oceanie okręty. Ratunek ten jednak jest bardzo kosztowny, to też zarządy towarzystw okrętowych nie są zadowolone, gdy dowiadują się o nowej próbie przelotu nad oceanem.

Oczywiście — oświadcza przedstawiciel jednego z największych angielskich przedsiębiorstw okrętowych — okręty nasze są zawsze gotowe odpowiedzieć na sygnał S.O.S., muszę jednak stwierdzić, że sprawa lotników puszczających się przez ocean, przedstawia się inaczej, niż sprawa okrętów, wzywających pomocy. Lotnicy, którzy narażają się na niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dzisiaj jeszcze lot nad oceanem, mają na widoku najczęściej tylko sławę, jaką przynosi udanie się takiego przelotu, nie zastanawiając się nad kosztami, jakie pociąga za sobą nieudanie się ich próby.

Przecież, gdy taki sygnał S. O. S. poleci w przestwór, chwyta go jednocześnie kilka okrętów i wszystkie spieszą na miejsce katastrofy, zbaczają ze swej drogi. Pociąga to naturalnie za sobą stratę czasu, co przy dzisiejszych wielkich okrętach drożej kosztuje. Dość powiedzieć, że straty tych pięciu czy sześciu wielkich okrętów, które pospieszyły na pomoc angielskiemu lotnikowi Courtneyowi, gdy wpadł do oceanu, lecąc z wysp Azorskich do Newfoundlandu, dochodzą dziesięciu tysięcy funt. szterl. (około 438.000 zł.).

Słodka kuzynka

Pan Ribot , kupiec bretoński, podjął co dopiero gotóweczkę z banku. Umieścił ją w swoim portfelu, a portfel w kieszeni surduta. Przed wyjściem przystaje na chwilę i namyśla się jakby to się najlepiej zabawić w Paryżu. Obserwuje kobietki przebiegające tu i tam i stwierdza, że co jedna od drugiej ładniejsza. Nagle spostrzega cudną dziewczynkę! Och! tylko ta! przebiega mu myśl błyskawicznie. Ale zanim zdołał krok ku niej postąpić, dziewczynka wisi u jego szyi, ściska go, całuje w czoło, oczy i usta i krzyczy, że aż bębenki w uszach mu puchną:

— Ach jesteś nareszcie, drogi, kochany Karolku. Tak długo na ciebie czekałam.

Pan Ribot nie w ciemię bity, wyzyskuje sytuację i wycałowuje słodką dziewczynkę, ile się da.

Wtem dziewczynka gwałtownie odpycha pana Ribota i czerwona jak burak ze wstydu, mówi:

— Co za pomyłka. Myślałam, że to Karol — a potem z oburzeniem odwracając się od Ribota dodaje:

— Jak pan śmiał coś podobnego uczynić?

Ribot zanim ochłonął, zgubił już z oczu słodką kuzyneczkę, no a z nią i swój grubo wypchany portfelik. Teraz nie potrzebował się dłużej zastanawiać, w jaki sposób najlepiej się zabawić w Paryżu.

Straszne skutki nieostrożnej zabawy

Ciepły, cudny wrześniowy poranek! Po wsiach na polach rojno jeszcze i gwarno. Siew, zbiór okopowizn i tyle innych robót jesiennych do wykończenia. Na ścierniskach, na ugorach mali pastuszkowie pasą bydło. figlując radośnie.

We wsi Chodywańce, pow. Tomaszowskiego, woj. Lubelskie, zebrała się też na pastwisku spora gromadka większych i mniejszych pastuszków i pastuszek.

Na grach i zabawie czas mijał szybko, wreszcie jedno z nich znalazło dwa armatnie pociski.

Rozpoczęła się zabawa. Dzieci, nie zdając sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa, rzucały pociskami jak piłką, w końcu zaczęły uderzać jeden o drugi. Skutek zabawy był tragiczny.

Pociski eksplodowały, zabijając dwoje na miejscu, a odłamki raniły ciężko troje dzieci.

Na huk wystrzału zbiegła się cała wieś, płacz i lament nieszczęśliwych rodziców, ich rozpacz i narzekania nie dają się opisać. Poranione dzieci odwieziono do szpitala do Tomaszowa, gdzie walczą ze śmiercią.

Sekta „niewinnych" w Rumunji

W Besarabji tuż nad granicą rosyjską istnieje do dnia dzisiejszego sekta religijna, której członkowie chodzą zupełnie nadzy. Sekciarze ci gromadzą się szczególnie w okolicach licznych lasów w miejscowościach nadgranicznych i nazywają siebie samych sektą „niewinnych". Sekta rekrutuje najwięcej zwolenników z pośród kobiet.

Charakterystcznym obrzędem sekciarzy jest taniec nagich ciał wokół rozpalonego ogniska. Obrzęd ten przeciąga się przez noc.

Władze rumuńskie prowadzą z tą sektą ze względu na moralność publiczną — bardzo energiczną walkę. Niedawno dokonano aresztowania przywódcy sekty „nagich".

Peter Oldfield Przedruk wzbroniony

7)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora przełożyła Janina Sujkowska

— Obiecałem być dziś wieczorem w Café de la Couronne. Mam się spotkać z paru osobami. Zbiera się tam międzynarodowa gawiedź. Niektórzy znali dobrze von Waechtera. Może będą wiedzieli co o ludziach którzy roztoczyli nad nim tak czujny dozór.

Durand przyznał, że będzie dobrze, gdy młody dyplomata zobaczy się ze swymi znajomymi, zwłaszcza, że jego nieobecność może zwrócić niepotrzebną uwagę na fakt jego zainteresowania się osobą nieznanego mordercy. — Umówili się, że Lavington uda się na nocleg do Astorji. Po wyjściu z kawiarni pojedzie samochodem do siebie zabrać trochę rzeczy i załatwić sprawy osobiste, aby być w możności poświęcić cały swój czas temu nowemu, nieoczekiwanemu zadaniu. O północy miał powrócić do Duranda.

— O tym czasie — zakonkludował dygnitarz policyjny — pewnie będę mógł panu zakomunikować coś istotnego. Wcalebym się nie dziwił, gdyby przed świtaniem morderca wraz z brylantem meklemburskim znajdował się bezpiecznie pod kluczem.

— Mam nadzieję. W każdym razie powodzenia!

Lavington potrząsnął rękę towarzysza pracy i ruszył ku drzwiom. Tu wszakże zatrzymał się, zdjęty ponownie sceptycyzmem.

— Tylko nie zapominaj pan — dodał — że nie jesteśmy jedynymi ścigającymi. Oprócz nas ścigają mordercę Marini i jego kulawy wspólnik. I mają nad nami potrójną przewagę — znają numer jego taksówki, mają jego fotografję i przedewszystkiem wyprzedzili nas w pościgu o cztery godziny.

ROZDZIAŁ IV.

Zasadzka w ogrodzie.

Betty Marshall, była to młoda osóbka, która rzadko kiedy czuła się skrępowaną. Mając dwadzieścia dwa lata, miała już za sobą praktykę reporterską w ogromnym dzienniku nowojorskim, gdzie trening jest nieubłagany, ale skuteczny, to też kiedy postanowiła wyjechać na rok do Europy, „Gwiazda Chicago" nie robiła żadnych trudności w mianowaniu jej swoją specjalną korespondentką, zależną od filji paryskiej, ale upoważnioną do bujania po całym kontynencie. Świadczyło to o jej samodzielności i sprycie.

Nie spodziewała się wszakże spotkać Johna Lavingtona w Café de la Couronne razem z innymi gośćmi pana Geoffroi i fakt ten sprawił, że oblała się rumieńcem. Dziesięć minut przedtem, kiedy Anglik, wyszedłszy po śledztwie z solonu poselstwa niemieckiego, znalazł się na dole w hallu, napadła go Betty i inni dziennikarze, z taką natrętną natarczywością, że uciekł do samochodu, z pozbawionym godności pośpiechem.

Betty Marshall nie dając za wygraną, pogoniła za nim do samych stopni jego Buicka, tak że aż musiał jej bronić przed zbyt gwałtowną interwencją szwajcarskiego gendarme. Obronił ją coprawda, ale nie udzielił żadnych informacyj i nawet teraz, kiedy zostali sobie oficjalnie przedstawieni przez wspólnego znajomego pana Geoffroi, wydawcę „Revue du Monde", też jej nic nie powiedział.

Inny z gości, składających małe prywatne kółko, baron Lavrin usłyszał jej pytanie i zauważył z uśmiechem.

— Obawiam się, że Sfinks wyda się pani gadułą w porównaniu z panem Lavingtonem — naturalnie, co się tyczy jego zawodu. Miałem możność zauważenia tej jego własności w ciągu sześciu miesięcy naszych stosunków towarzyskich.

— Nie przypuszczaliśmy, że pan wogóle przyjdzie — wtrącił Garsia z „Nacion". — Naturalnie, wiemy wszyscy, że bierze pan udział w śledztwie z powodu zamordowania Waechtera.

— Domyśliłem się tego — odparł sucho Lavington — kiedyście mnie opadli przed Astorją, domagając się nowin.

Posłał dziewczynie przelotny, przepraszający uśmiech, aby tych słów nie wzięła w szczególności do siebie i zdumiał go czar uśmiechu, jakim mu się zrewanżowała. Na chwilę zapomniał o wszystkich strapieniach tego wieczora, ale tylko na chwilę. Ktoś z obecnych wrócił mu poczucie rzeczywistości dalszą uwagą na temat morderstwa.

— Tak, jestem rzeczywiście zamieszany w tę sprawę, ale wolałbym, żeby mi tego zaoszczędzono. Obawiam się, iż skończy się na tem, że będę się musiał pokłócić ze wszystkimi moimi przyjaciółmi, którzy chcą za wiele wiedzieć. W każdym razie pytania, czy nie pytania, kłótnie czy nie kłótnie — gotów jestem założyć się z kimkolwiek o pięćdziesiąt franków, że o ile sam Bóg nie wda się w te rzeczy, będę dziś w domu, zanim zegar wybije wpół do jedenastej.

Betty pomyślała, że w tych żartach nie było nic takiego, coby się mogło przydać jej dziennikowi. Nie byłaby przyszła na małe zebranie towarzyskie, zainicjowane przez Geoffroi, gdyby się nie spodziewała usłyszeć jakich ploteczek. Jednakże, jakimś paradoksalnym sposobem obecność jednego z dwóch ludzi, którzy wiedzieli najwięcej o śledztwie, utrudniła jej raczej niż ułatwiła wyłowienie z ogólnej rozmowy tych drobnych wiadomości, któreby dałoby się spleść razem w długą depeszę dla głównej kolumny „Gwiazdy Chicago". Tym czy innym sposobem, musiała zebrać materjał do depeszy tego jeszcze wieczora, gdyż owo morderstwo zrobi w Chicago prawie tak samo wstrząsające wrażenie jak i w Berlinie.

Naturalnie, gdyby jej się udało pomówić z nim w cztery oczy, możeby i co powiedział. Przyjrzała mu się uważnie. Naokoło oczu miał drobne zmarszczki, świadczące nie o zębie czasu lub hulaszczem życiu, ale o wesołem usposobieniu i poczuciu humoru. I kiedy się do niej uśmiechnął kilka minut temu, w twarzy jego malował się wyraz dobroci i uprzejmości...

Miała przed sobą młodego człowieka, dość wysokiego, szczupłego, lecz silnie zbudowanego. Ubrany był niedbale, ale garnitur jego pochodził od dobrego krawca, a obuwie od pierwszorzędnego szewca. Iskierki i popiół z fajki nie przyczyniały się do nadania jego garniturowi lepszego wyglądu i, według opinji młodej dziewczyny, cała jego postać świadczyła o braku troskliwej ręki i oka. Wyglądał na człowieka, który był w stanie zapomnieć o jedzeniu dla interesującej go, naglącej pracy, ale który równie dobrze potrafił zapomnieć o obowiązkowej pracy, znalazłszy się w wesołej, dobranej kompanji. Nadewszystko jednak, Betty widziała przed sobą człowieka, który mógł jej udzielić wiadomości, potrzebnych do „sensacji" na całą pierwszą kolumnę dla jej dziennika. Zdecydowała się szybko i wstała od stołu.

(D. c. n.).

Do akt № 1086 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 18 września 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Senatorskiej № 4, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Hersza Brandesa, składających się z manufaktury, ocenionych na sumę 710 zł.

Łódź, dn. 7 września 1928 r.

KOMORNIK L. Naborowski.

Elektromonterzy!

W dniu 13 września r. b. o godz. 19-ej w lokalu własnym, przy ul. Piotrkowskiej 145 odbędzie się

Ogólne Nadzwyczajne Zebranie

członków Polskiego Związku Zawod. Pracowników Elektrotechnicznych, celem wysłuchania sprawozdania delegacji, z odbytej konferencji z Polskim Związkiem Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych Okręgu Łódzkiego, w sprawie unormowania płac pracowników elektrotechnicznych nieuregulowanych od 1924 roku. 1027

Męskie Gimnazjum Humanistyczne

Tow. Sz. O. i W. wśród Żydów w Łodzi, Pomorska 46, tel. 6-64.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie w godz. szkolnych.

Dyrektor: M. SZWAJCER.

Do akt № 1324 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 25 września 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Napiórkowskiego 119, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Henryka Kuniga i Teodora Kasprowicza, składających się z różnych maszyn, ocenionych na sumę 2550 zł.

Łódź, dn. 4 września 1928 r.

KOMORNIK L. Naborowski.

Ogłoszenia drobne

Nauka

Rutynowana nauczycielka gry fortepianowej udziela lekcyj syst. skróconym. Ceny przystępne. Adres: Sienkiewicza 74 m. 1.

Kupno i sprzedaż

Na wypłatę! Najtańsze ceny: Najdogodniejsze warunki! Towary na damskie, męskie płaszcze, kostjumy, ubrania, suknie, Crep-de-chine, popelina we wszystkich kolorach, towary na bieliznę, firanki, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 908

Tokarnię pociągową nożną i na transmisję prawie nową sprzedam Wiadomość telefon 10 63. 995

Stare gazety w większych ilościach można nabyć u Trombkowskiego, Składowa 23, telefon 61-71. 689

Wolne posady

Potrzebny podręczny stolarski Ks. Brzóski № 63. 1501

Zdolny podręczny lub czeladnik do krawca na damskie roboty potrzebny. Zgłaszać się Duboniewicz, ul. Sienkiewicza 62. 1507

Potrzebny prasownik tapicerski, chłopcy, robotnik do zakładu meblowego, Piotrkowska 101, Korczak. 1508

Syn uczciwych rodziców który ma chęć wyuczyć się stelmarstwa może się zgłosić, Kilińskiego 122 Gajewski. 1509

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa	„ 3.60
Zagranica	„ 6.30
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	„ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30	„ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30	„ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30	„ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30	„ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8	„ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj i w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.